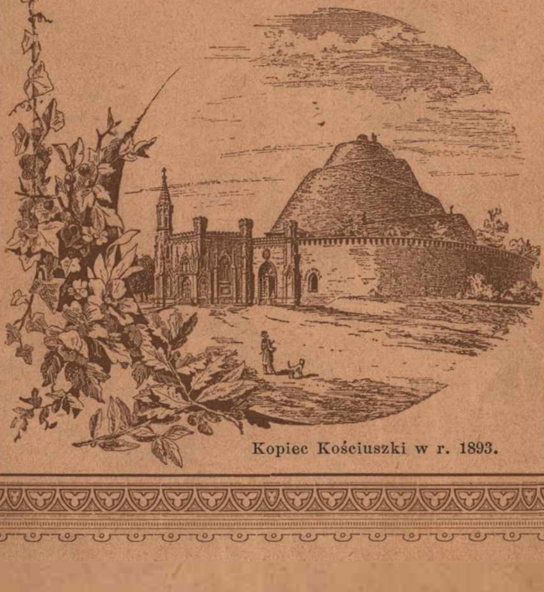
PAMIĄTKA

Z KOPCA

TADEUSZA KOŚCIUSZKI

napisał

Eustachy Śmiałowski.



Kopiec Kościuszki w r. 1893.

PAMIĄTKA

Z KOPCA TADEUSZA KOŚCIUSZKI.



TADEUSZ KOŚCIUSZKO

UR. 1748. UM. 1817.

Pamiątka

z Kopca

Tadeusza Kościuszki

napisał

Eustachy Śmiałowski.



Kopiec Kościuszki w r. 1893.

W KRAKOWIE, W DRUKARNI „CZASU“ FR. KLUCZYCKIEGO I SP.
pod zarządem Józefa Łakocińskiego.

NAKŁADEM TOWARZYSTWA IMIENIA T. KOŚCIUSZKI.

1893.

Niema może narodu na świecie, który mógłby poszczycić się tylu wielkimi ludźmi i bohaterami, co naród polski, a przecież wśród tych wielkich ludzi i bohaterów najświetniej jaśnieje *Tadeusz Kościuszko*.

Wielki ten mąż urodził się dnia 12 lutego 1746 roku we wsi *Mereczowszczyźnie*, nieopodal od miasta Słonima, w tej części Polski, która się Litwą zowie.

Polska była wówczas jeszcze wolną i niepodległą Rzecząpospolitą, na której czele stał król, obierany przez naród. Panowała w niej daleko większa wolność, aniżeli równocześnie w innych krajach, a chociaż jak wówczas wszędzie, naród dzielił się na stany, to przecież zachowaną była ta sprawiedliwość, że im kto miał większe prawa, tem i obowiązki jego wobec Rzeczypospolitej były większe. I tak stan rycerski, który obierał króla i rządził krajem, obowiązanym był za to bronić ojczyzny. Inne stany obowiązku tego nie miały.

Kościuszko, jako syn szlachcica, był członkiem rycerskiego stanu, to też od wczesnej młodości, obok innych nauk, uczył się władania

bronią, gdy zaś ośmnaście lat liczył, oddano go do szkoły wojskowej w Warszawie, »Szkołą Kadetów« zwanej. Tu przebywał lat sześć, a z nauk tak korzystał, że gdy szkołę ukończył, wypisano imię i nazwisko jego na »złotej tablicy«, a jego samego wysłano kosztem Rzeczypospolitej do Francyi, by się tam wydoskonalił w sztuce budowania fortec i sypania szańców.

Po kilku latach mozolnej pracy, wiedzą wzbogacony, powrócił Kościuszko do Ojczyzny i został kapitanem w wojsku polskiem.

Położenie Polski było wówczas nader przykrem, sąsiadujące bowiem z nią mocarstwa, despotycznie rządzone, nie mogły znieść wolności, jakiej używał naród polski i rade były Polskę zniszczyć i zgubić. Wiedział o tem Kościuszko i przewidywał, iż niezadługo będzie Polska musiała stoczyć bój śmiertelny z mocarstwami temi; kochając zaś ojczyznę swą, naród swój i wolność, pragnął w tym boju być Polsce użytecznym. Dlatego postanowił wyuczyć się doskonale sztuki wojennej i to nietylko teoretycznie z książek, ale także i praktycznie na polu bitew. Nie długo więc przebywał w ojczyźnie, gdyż jak tylko doszła doń wieść o walce za wolność, toczącej się w Ameryce pod wodzą *Jerzego Washingtona,* natychmiast postanowił korzystać z tej sposobności praktycznego wyuczenia się, jak bronić ojczyzny i wolności.

Popłynął do Ameryki i zaciągnął się w szeregi walczących za wolność.

Tu wnet zasłynął jako mężny i zdolny oficer, a gdy Amerykanie po kilkuletniej walce odnieśli nareszcie stanowcze zwycięstwo i uzyskali nie-

podległość, otrzymał w r. 1784 godność generała, medal honorowy i rozległe dobra.

Kościuszko mógł teraz żyć w Ameryce przyjemnie i wygodnie, otoczony sławą i poważaniem; lecz on nie po osobiste szczęście i zaszczyty popłynął na drugą ziemi stronę, to też jak tylko wojna się skończyła, powrócił do ojczyzny. Zastawszy tu spokój, osiadł w wiosce swojej *Siechnowicach* i oddał się gospodarstwu, które tem rozpoczął, iż uwolnił swoich włościan od odrabiania pańszczyzny.

Kościuszko zastanawiając się nad położeniem Polski, otoczonej wrogiemi mocarstwami, przyszedł do przekonania, iż sam stan rycerski, sama szlachta, wobec nad miarę wzrosłej potęgi tych mocarstw, Rzeczypospolitej obronić nie potrafi. że do obrony tej potrzeba powołać cały naród, a więc także włościan i mieszczan; żądając jednak od nich pełnienia tego, dotychczas na szlachcie tylko ciążącego obowiązku, trzeba im dać taką samą wolność, jaką ma szlachta, trzeba cały naród zrównać.

Do przekonania tego, prócz Kościuszki, zaczęli powoli przychodzić inni patryoci polscy, aż wreszcie sejm, zwołany do Warszawy w r. 1788, również podzielił to przekonanie i po długich naradach, *dnia 3 maja 1791 r.*, uchwalił sławną konstytucyę, dążącą do zrównania całego narodu.

Nie ulegało wątpliwości, że konstytucyi tej trzeba będzie bronić przed sąsiedniemi mocarstwami, a zwłaszcza przed Moskwą. Postanowiono więc powiększenie wojska polskiego i zawezwano wszystkich Polaków, którzy jako ofi-

cerowie po obcych armiach służyli, by wstępowali do narodowej. Kościuszkę zaprosił sejm osobną uchwałą, by przyjął stopień generała.

Kościuszko, sławny już wówczas czynami, dokonanemi w Ameryce, ochoczo przyjął zaproszenie i zaraz udał się do wschodnio-południowej Polski na Ukrainę, by tam objąć dowództwo nad powierzoną mu dywizyą wojska polskiego.

Spodziewana wojna wkrótce wybuchła; jak tylko bowiem udało się carycy moskiewskiej, Katarzynie II-giej, ukończyć wojnę i zawrzeć pokój z Turcyą, natychmiast zwróciła swe wojska przeciw Rzeczypospolitej. Przyszło jej to tem łatwiej, gdy król pruski, Fryderyk Wilhelm, złamał przymierze niedawno z Polską zawarte, a wśród magnatów polskich znalazło się niestety kilku wyrodków, którzy wyżej ceniąc swe osobiste dobro, niż szczęście i wolność całego narodu, uknuli pod nazwą konfederacyi, zawiązanej nibyto w obronie praw szlacheckich, ograniczonych konstytucyą 3 Maja, spisek przeciw własnej ojczyźnie, w pogranicznem miasteczku ukraińskiem Targowicy. Wojsko polskie nie było jeszcze całkowicie sformowanem. Na Ukrainie stało go tylko 20 tysięcy, gdy dnia 16 Maja 1792 r. wkroczyło tam 64 tysięcy Moskali. Mimoto Kościuszko ułożył znakomity plan pokonania nieprzyjaciela, który energicznie wykonany, musiałby się udać i byłby niewątpliwie wawrzynami zwycięstwa ozdobił orły białe. Lecz wódz naczelny armii polskiej, tyle później sławny książę Józef Poniatowski, nie zrozumiał doniosłości planu tego i wbrew radom Kościuszki, zamiast skupić, rozdzielił swe wojsko na

tyle części, iloma następował nieprzyjaciel, wskutek czego skazał się na ciągły odwrót.

Kościuszko nie zważając na to, że nie uwzględniono rad jego, mężnie walczył i po mistrzowsku prowadził swoją dywizyę. Po dwakroć, raz pod Miropolem, potem w Połonnem, ocalił armię od rozbicia, a wreszcie dnia 18 lipca 1792 roku okrył się niespożytą chwałą w bitwie, stoczonej pod *Dubienką*, nad Bugiem.

Tymczasem król Stanisław August, który od początku wojny nie wierzył w zwycięstwo, zniechęcony do reszty ciągłym odwrotem wojska polskiego, przystąpił dnia 24 lipca 1792 roku do konfederacyi targowickiej!

Straszny to był cios dla sprawy narodowej. Wskutek tego bowiem armia została ubezwładnioną, książę Poniatowski, Kościuszko, oraz inni oficerowie musieli schronić się za granicę, a caryca Katarzyna, porozumiawszy się z królem pruskim, zabrała sobie część Litwy, Ukrainę i Wołyń, podczas gdy ten wiarołomny monarcha zagarnął Wielkopolskę, niemal do samej Warszawy.

Był to drugi rozbiór Polski...

Nowe to bezprawie, dokonane na Rzeczypospolitej, przecież nie pogrążyło narodu w beznadziejnej rozpaczy.

Wszystkich oczy zwróciły się teraz na Kościuszkę. Naród wierzył, że ten mąż okryty chwałą na dwóch ziemi półkulach, bądź co bądź wywalczy mu zwycięstwo.

Posłuszny woli narodu, Kościuszko powrócił do ojczyzny i przysiągłszy dnia 24 Marca 1794 r. narodowi na Rynku krakowskim, jako »najwyż-

szy naczelnik Polski«, rozpoczął bój, mający na celu wywalczenie niepodległości ojczyźnie, a zarazem wolności i równości wszystkim jej mieszkańcom, bez żadnej różnicy.

I zajaśniały dnie pełne chwały na polskiej ziemi.

Zajaśniały *Racławice*, gdzie najwyższy naczelnik dnia 4 Kwietnia 1794 roku na czele od dni kilku dopiero sformowanych kosynierów, którzy nigdy nie słyszeli kul gwizdu, odniósł świetne zwycięstwo nad starymi, w bojach osiwiałymi pułkami Moskali.

Na wieść o tem zwycięstwie powstały Warszawa i Wilno, a zwycięski wódz stawiwszy mężnie czoło dnia 6 czerwca pod *Szczekocinami* niespodzianie połączonym armiom, pruskiej i moskiewskiej, pociągnął pod Warszawę.

Nastąpiło oblężenie tej stolicy. Otoczyło ją pięćdziesiąt tysięcy Prusaków i Moskali, pod wodzą samego króla pruskiego Fryderyka Wilhelma.

Teraz pokazało się, iż Kościuszko niedarmo jeździł do Francyi, że jest mistrzem w budowie fortec i sypaniu szańców.

Przez dwa bez mała miesiące co dzień tysiące kul nieprzyjacielskich sypało się na Warszawę; co dzień niemal przypuszczali szturmy do szańców Prusacy i Moskale, a przecież szańców tych wcale nie ubywało. Owszem, wśród walki powstawały nowe, wyrastały jakby z pod ziemi, wciskały się w obóz nieprzyjaciół...

Warszawa, licho obwarowana dnia 13 lipca, gdy rozpoczęto oblężenie, w dniu 6-go Września, w którym król pruski musiał z pod niej uchodzić, była silnie oszańcowaną twierdzą!

Teraz zdało się, że niebo pomyślności polskiej stanowczo się wyjaśnia. Dąbrowski, ścigający Prusaków, zwycięsko rozwinął chorągiew wolności nad Wielkopolską ziemią; Sierakowski wysłany przeciw korpusowi Suwarowa, posuwającemu się ku Warszawie, nie pokonał go wprawdzie, lecz tak drogo sprzedał mu zwycięstwo, że ten pogromca Turków musiał się zatrzymać zdala od stolicy, na Podlasiu.

Generał Fersen, odstąpiwszy razem z Prusakami od Warszawy, zdołał wprawdzie wydobyć się z za Wisły i przejść na prawy jej brzeg pod Maciejowice, lecz znalazł się tu w nader niekorzystnem położeniu.

Trzeba go było pokonać, zanim się Suwarów pokrzepi.

W tym celu wyruszył najwyższy naczelnik z korpusem generała Sierakowskiego, wzmocnionym do 6-ciu tysięcy ludzi, pod Maciejowice, polecając generałowi Ponińskiemu, by z taką samą siłą uderzył z boku na korpus Fersena w chwili, gdy go naczelnik od czoła zaatakuje.

Dnia 10-go Października 1794 r. o brzasku dnia, zawrzała zacięta walka na polach Maciejowic. Korpus Fersena był wprawdzie trzykroć niemal silniejszym od wojsk naczelnika, gdyż liczył 16 tysięcy ludzi, lecz Polacy walczyli jak bohaterowie, i nie ma wątpliwości, że w razie nadejścia na czas Ponińskiego, byliby świetne odnieśli zwycięstwo. Niestety — Poniński zawiódł zaufanie naczelnika i chociaż stał tak blisko pola bitwy, że słyszał grzmot armat, przybył dopiero o 4 po południu, gdy najwyższy naczelnik, ciężko raniony, był już w rękach wrogów, a resztki jego

żołnierzy konały bohaterską śmiercią w obronie na szmaty poszarpanych sztandarów wolności.

Ciężko ranionego wodza, wraz z wielu oficerami, powieziono do Petersburga, gdzie Katarzyna II-ga wtrąciła ich do więzienia.

Więzienie to otwarła Kościuszce i towarzyszom jego dopiero śmierć tej nieprzyjaciółki wolności, w r. 1796.

Kościuszko nie przyjąwszy łask ofiarowanych mu przez cara Pawła, popłynął do Ameryki. Lecz chociaż tutaj powitano go z radością i czcią otoczono, tęskno mu było za ojczyzną. Nie mogąc w Polsce przebywać, pragnął przynajmniej być od niej niedaleko, powrócił więc do Europy i osiadł najpierw we Francyi, potem w Szwajcaryi.

Styrany trudami wojennemi, osłabiony ranami, nie mógł już teraz Kościuszko służyć ojczyźnie z orężem w ręku. Służył jej radą, powagą i wpływem swoim, a zresztą poświęcił się cały dobrym uczynkom, o których grubą księgę spisaćby można.

Człowiek ten, którego jedynem dążeniem w życiu było uszczęśliwienie ludu polskiego i wywalczenie Polsce wolności i niepodległości, przy równoczesnem zbrataniu wszystkich warstw narodu, stał się niejako uosobnieniem, ucieleśnieniem idei Polski, tj. dążenia do sprawiedliwości, wolności i braterstwa, do szczęścia całego narodu, ludzkości całej. To też gorąca otoczyła go miłość, a gdy wielki ten mąż dnia 15 października 1817 roku zakończył życie w Szwajcaryi, w mieście *Solurze*, naród pogrążony w głębokim smutku, zapragnął złożyć zwłoki jego w grobach

swoich królów i bohaterów, w Krakowie na Wawelu.

W roku 1818 stało się zadosyć woli narodu, ciało Kościuszki sprowadzone uroczyście do Krakowa, spoczęło na Wawelu dnia 3-go Lipca, obok Sobieskiego.



Kopiec Kościuszki w r. 1826.

Lecz naród pragnął w inny jeszcze sposób uczcić pamięć ukochanego bohatera, pragnął mu postawić pomnik godny jego, godny narodu. Skromny, a wielki — prosty, a wspaniały.

Senat ówczesnej Rzeczypospolitej krakowskiej, uchwałą z dnia 19 lipca 1820 r., postanowił uczcić Kościuszkę usypaniem mogiły na wzór starożytnych mogił Krakusa i Wandy, zdobiących od wieków okolicę Krakowa.

Uchwała ta powszechny poklask znalazła w narodzie. Mogiłę, zwaną później ze względu na kształt jej kopcem, poczęto sypać z wielką uroczystością dnia 16 października 1820 roku, na górze *Bronisławy*, wznoszącej się na zachód od Krakowa, sto metrów ponad zwierciadłem wód Wisły.

W środku podstawy kopca złożono ziemię z pod Racławic, a gdy dosięgnął 15 metrów wysokości, ziemię z pod Maciejowic. Później dosypano jej z pod Dubienki i Szczekocin.

Sypanie trwało lat trzy. Dnia 25 Października 1823 roku stanął pomnik bohatera w całej swej okazałości.

Ma on kształt olbrzymiego ściętego ostrokręgu, o średnicy w podstawie 80, u góry 8½ metra. Wysoki 34 metrów, obejmuje 64 tysięcy metrów sześciennych, a po darniowanych stokach jego, mających przeszło 50 stopni pochylenia, prowadzi na szczyt ścieżka, wijąca się w kształcie podwójnego ślimaka.

Nieprędko po usypaniu, bo dopiero dnia 16 czerwca 1860 roku, złożono na szczycie kopca bryłę karpackiego granitu, z napisem: *Kościuszce.*

Początkowo stał kopiec swobodnie na szczycie góry, okolony wieńcem drzew, mając za jedyne sąsiedztwo Kościółek świętej Bronisławy. Dopiero gdy w r. 1846 Austrya Kraków zabrała i poczęła go fortyfikować, otoczono pomnik polskiego bohatera murami austryackiego fortu. Stracił przez to niemało na okazałości — lecz i tak, chociaż ścieśniony czerwonym pierścieniem murów fortecznych, wznosi się dumnie z ponad

nich, panując nad Krakowem i całą okolicą podwawelskiego grodu, przypominając chwałę Kościuszki, świadcząc o wdzięczności narodu i zdając się nań wołać słowami Kościuszkowskiego marsza:

Pókiż damy się ciemiężyć?
Dalej bracia do oręża!
Kto chce umrzeć lub zwyciężyć —
Ten prawie zawsze zwycięża!



ODZNAKA

TOWARZYSTWA IM. TADEUSZA KOŚCIUSZKI.